Prezent dla ojczyznyJoanna M. Chmielewska
– Mamo, to mój rysunek! – Arek pokazał mamie biało-czerwoną flagę wiszącą na tablicy
z przedszkolną gazetką.
– Jak starannie pokolorowałeś. W ogóle nie wyszedłeś za linie – pochwaliła mama.
Arek wyprostował się dumnie.
– A jak pani pytała, jaki ptak jest w godle Polski, to Olka mówiła, że sokół, a ja wiedziałem,
że wcale nie sokół, tylko orzeł. I jeszcze wiedziałem, że Polska jest naszą ojczyzną. A pani mówiła, że Patryk kocha ojczyznę.
– U was w grupie jest Patryk? – zdziwiła się mama.
– Nie, to taki inny Patryk. Taki, co kocha ojczyznę.
– A może nie Patryk, tylko patriota?
– No tak, patriota. Pomyliło mi się – zgodził się Arek. – I pani powiedziała, że jak ktoś chce,
to może na jutro przynieść albo zrobić coś, co mu się kojarzy z ojczyzną. Może być rysunek albo pamiątka rodzinna, albo coś innego.
– A ty masz już jakiś pomysł? – spytała mama.
Arek westchnął i pokręcił głową.
 \*\*\*
Rysunek, pamiątka rodzinna – to było takie zwyczajne, a Arek chciał zrobić coś niezwykłego.
Na przykład… na przykład prezent dla ojczyzny. Tylko jaki? Kiedy Arek w urodziny mamy podał jej śniadanie do łóżka, mama powiedziała, że to najpiękniejszy prezent. Ale przecież ojczyźnie nie zrobi śniadania.
Gdyby był prezydentem Polski… albo chociaż burmistrzem, wtedy mógłby zrobić coś ważnego. Na przykład odnowić ten stary dom na rynku. Ilekroć babcia koło niego przechodzi, zawsze wzdycha, że żal patrzeć, jak taki piękny zabytek niszczeje.
Ale Arek nie był ani prezydentem, ani burmistrzem, więc musiał wymyślić coś innego.
Myślał po drodze z przedszkola, w domu podczas zabawy klockami i potem na huśtawce
na placu zabaw. Kiedy się huśtał, z góry widział cały plac zabaw i właśnie wtedy wpadł mu do głowy pomysł.
Ucieszony Arek zeskoczył z huśtawki i od razu zabrał się do roboty.
 \*\*\*
Następnego dnia Zosia przyniosła do przedszkola rysunek biało-czerwonych kwiatów, Krzysiek – medal pradziadka, Kuba – plecak i mapę Polski z zaznaczonymi miejscami, do których chciałby pojechać, Tosia – magnesy z miejscowości w Polsce, które zwiedziła. Zuzia ubrała się na biało-czerwono. Natomiast Nikola miała niebieskie rajstopy, niebieską sukienkę, na której były przyczepione nazwy miast: Kraków, Warszawa, Gdańsk, i niebieską koronę na głowie.
A dzieci miały zgadywać, dlaczego tak się przebrała.
– Wiem! – zawołał ucieszony Jasiek. – Przecież te miasta leżą nad Wisłą, a ty jesteś Wisłą,
królową polskich rzek!
Kiedy przyszła kolej Arka, pokazał zdjęcia. Na wszystkich był ten sam plac zabaw. Ale na jednych zdjęciach widać było koło huśtawki papierki po lodach i batonikach, w piaskownicy podartą reklamówkę, obok ławki wydarte z zeszytu kartki, przy zjeżdżalni kubki od jogurtu i plastikowe łyżeczki.
Na innych fotografiach były ta sama huśtawka, piaskownica, ławka i zjeżdżalnia, tylko śmieci znikły.
– Sam posprzątałem – pochwalił się Arek. – To mój prezent dla ojczyzny. Bo plac zabaw to też kawałek ojczyzny, prawda?